

## Lenin, seks i krwawa jatka.

W pobliżu mojej firmy znajduje się „klubokawiarnia Proletaryat”. Trzeba przyznać, że to osobliwe miejsce – niewielki pub, którego okno wystawowe „zdobi” spory posąg wodza bolszewików i największego zbrodniarza wszechczasów, czyli Włodzimierza Ilicza Uljanowa znanego, jako Lenin. Ale osobliwością tego miejsca jest nie tylko konterfekt zbrodniczego ryja kałmucko – żydowskiego rewolucjonisty; cały lokal jest pełen pamiątek i materiałów propagandowych pochodzących z Sowieckiego Sojuza i najczarniejszych czasów PRL’u. Stoi sobie to coś w centrum Poznania już od lat i... nic. A proszę sobie wyobrazić, że ktoś obok otworzy lokal „Nazista” z witryną przyozdobioną popiersiem innego przywódcy lewicy – Adolfa Hitlera, wielką swastyką (skądinąd pięknym, starożytnym symbolem), obsługę wystroi w mundury formacji SS (zresztą o wiele ładniejsze niż sowieckie łachy), a gości będzie witał rzymskim podniesieniem ramienia i radosnym „Heil!” Jak długo taki lokal by funkcjonował? Godzinę? Dwie? Najwyżej! Potem Policja i prokuratura zrobiłaby z tym porządek. Ot, ciekawostka. Przypominam, że komunizm i nazizm są w Polsce uznane za ideologie przestępcze, a ich propagowanie jest (teoretycznie) z urzędu ścigane. Okazuje się jednak, że w polskim wymiarze sprawiedliwości górę biorą czerwone sentymenty i jawnego propagowania komunizmu nikt nie ściga. Na marginesie przypominam, że tow. Adolf Hitler w porównaniu z Leninem i Stalinem to był nieudolny amator, wręcz przedszkolak zbrodni, a III Rzesza w porównaniu z imperium szatana, jakim były sowiety jawi się, jako coś w rodzaju sanatorium. Od Łaby do Władywostoku bieleją kości ponad stu milionów (!) niewinnych ofiar bolszewizmu wszelkich nacji. Gdzie tam hitlerowcom do takiego wyniku! A może michnikowszczyzna nie pozwala potępiać komunizmu, bo Marks był żydem, Lenin miał żydowską matkę, a wierchuszkę czerwonej władzy i aparatu represji stanowili przedstawiciele Narodu Wybranego? Kto wie? Może polski wymiar sprawiedliwości boji się posądzenia o „antysemityzm” i stąd ten relatywizm? Wszystko możliwe.

Skoro już „jątrzę i wietrzę spiszek relatywistów” pójdę dalej tym tropem.

Każdego dnia w telewizji, kinach, internecie i podobnych mediach możemy podziwiać jak ludzie się... mordują na setki, jeżeli nie tysiące, najrozmaitszych (często wyszukanych) sposobów. Czegóż tu nie ma – wysadzają się w powietrze, rąbią toporami, pałkami i mieczami, rozrywają na strzępy ogniem broni szybkostrzelnej, duszą, żywym ogniem palą, wieszają, gilotynują, ćwiartują aż płyny fizjologiczne tryskają wokół, a strzępy ciał fruwią sobie wesoło na ekranach przez całą dobę. Nikt się nie oburza – radość i uciecha dla dziadków i dzieci. Jest zupełnie odwrotnie, kiedy na ekranie pojawi się kawałek pupy, piersi albo nie daj Boże ściskająca się para ludzi niekompletnie odzianych. O, tu sprawa staje się poważna – przecież to „nieprzyzwoitość”, „zgorszenie”, „pornografia”, „wynaturzenie” i w ogóle – fuj! Jeżeli pokazuje się sceny erotyczne to tylko późno w noc i obostrzone licznymi ostrzeżeniami. Tak? A dlaczego? Przecież o wiele lepiej ludzi robić niż mordować. Ot – inna twarz relatywizmu.

Ale ostawmy już w pokoju Lenina, krwawe jatki i golasy – zbliżają się Święta Narodzenia Pańskiego. Najpiękniejsze polskie święta i z tej okazji życzę Czytelnikom wiele szczęścia, spokoju, miłości i wszelkiej obfitości, a także pięknego przeżywania Urodzin Zbawiciela – takiego z prawdziwą choinką, barszczem, zupą grzybową, karpim, kapustą z grzybami, makielkami, kolędami i wszystkim, co najlepsze. Mam też nadzieję, że Nowy 2009 Rok będzie lepszy niż ustępujący. Czego Czytelnikom i sobie życzę. Ave!

*Mariusz Wasiak*